

Kobieta *i* życie

Nr indeksu 362662

R 31/2403 2 SIERPNIA 1997

CENA 1 ZŁ 20 GR

**Druga
młodość
mężczyzny**

**Gala
na Służewcu**

Clint Eastwood
wszystkie jego kobiety

Maja Plisiecka
*wielka primabalerina
w Polsce*

Zazdrość
spaja czy rozbija?

Moda:
kobiety ukwiecone



Drewniany dworek pochodzi z początku stulecia.



Po spaleniu młyna pozostała sprawna, wytwarzająca prąd, turbina wodna.



Teresa Budzich-Sumirska nigdy nie poddawała się przeciwnościom losu.



Brudnicki park otoczony lasem przylega do malowniczego zalewu Wkry.



W m

Drewniany dworek w Brudnicach niedaleko Żuromina pochodzi z początku stulecia, a kamienne zabudowania gospodarcze pamiętają czasy napoleońskie. Właścicielka, Teresa Budzich-Sumirska wychowała się w tym majątku. Matka pani Teresy założyła park, wzdłuż którego obecna dziedziczka posadziła las. Ojciec w 1923 roku, kiedy w Mławie i Sierpcu nie było elektryczności, zbudował elektrownię wodną nieopodal młyna wchodzącego w skład majątku.

Miękkie kanapy i wygodne fotele zachęcają do odpoczynku w salonie.

atym dworku

Jego przedwojenne zasługi na rzecz wsi zyskały uznanie nowej władzy. Po reformie rolnej Brudnice pozostawiono właścicielom. Nie na długo jednak. W obawie przed aresztowaniami rodzina przeniosła się do Warszawy. Tam Teresa Budzich ukończyła studia.

Kiedy po dojściu Gomułki do władzy zwrócono Brudnice pierwotnym posiadaczom, porzuciła urzędniczą posadę, ukończyła mistrzowski kurs młynarski i wróciła na wieś. Została młynarką.

Gdy w 1994 roku spłonął młyn, wydała się jej, że wszystko się zawaliło. Był przecież podstawą utrzymania.

– Spalił się jak drzazga, płonął tylko pół godziny – wspomina. – Wyjątkowo cenny zabytek dziewiętnastowiecznej kultury przemysłowej, z atestem konserwatorskim.

Nigdy nie był tylko miejscem pracy – posiadał duszę. Znany był gospodarzom w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Obrósł prawdziwą legendą, opowieściami o kłobuku, który chroni przed złem. Na szczęście pozostała po

nim wciąż sprawna, wytwarzająca prąd, turbina wodna.

Pani Teresa mówi, że pochodzi z rodziny, która nie poddaje się przeciwnościom losu. Znalazła więc inny sposób na życie. Przekształciła dworek w pensjonat. Przyjmuje niewielu gości naraz. I chociaż nie zapewnia im luksusów, zawsze jest kolejka chętnych.

Gospodyni zajmuje się nimi w sposób, w jaki dawniej podejmowano w dworku gości. Przygotowuje posiłki, podaje je w jadalni lub w ogrodzie, zabawia towarzyskimi rozmowami. Letnicy poddają się urokowi miejsca i wyjeżdżając polecają go przyjaciołom.

Tutaj – uśmiecha się gospodyni – śpiew słowików i pohukiwanie sów wydają się ciekawsze niż oglądanie telewizji.

Rozległy park otoczony lasem zachęca do spacerów. Nad wartką i w tym miejscu szeroką Wkrą można nie tylko zachwycać się przyrodą, ale też naprawdę poczuć się jej częścią.

Jerzy Rochowiak

Fot. M. Grewsz

Gospodyni gotuje na staro pieca węglowym.



Pokoje w dworku, choć bez luksusów, są bardzo przytulne.



W stylowej jadalni goście do wspólnych